

Aldona Magdalena Peplińska



Dziś mandarynki
straciły twarz

DZIŚ MANDARYNKI STRACIŁY TWARZ

*Dedykuję mojej Mamie -
Aleksandrze Górskiej.*

Autorka

ALDONA MAGDALENA PEPLIŃSKA

**DZIŚ MANDARYNKI
STRACIŁY TWARZ**

Słupsk 2010

Wydawca

Starostwo Powiatowe w Słupsku

Sfinansowano ze stypendium Starosty Słupskiego
przyznanego autorce oraz ze środków Urzędu Gminy
w Dębnicy Kaszubskiej i Gminnego Ośrodka Kultury
w Dębnicy Kaszubskiej

Redaktorzy

Zbigniew Babiarz-Zych
Mirosław Kościński

Na okładce

Aldona M. Peplińska, „*Mandarynki*”

Projekt okładki

Skład komputerowy

Artur Wróblewski

Rysunki

Aldona Magdalena Peplińska

Zdjęcia

Jan Maziejuk

Nakład: 350 egz.

Wydanie I

(Nie do sprzedaży)

Copyright by Aldona Magdalena Peplińska

ISBN 978-83-60228-35-7

Słupsk 2010

Druk

Zakład Poligraficzny GRAWIPOL

G. Zblewska i Wspólnicy Sp.j.

76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42



POD POWIEKAMI LIPY ZASNEŁAM

To już trzeci tom Aldony Magdaleny Peplińskiej, poetki ze wsi Motarzyno w gminie Dębica Kaszubska (woj. pomorskie). Autorka pisze od ponad dwudziestu lat, lecz było to pisanie do przysłowiowej szuflady. Dopiero przynależność do nieformalnej grupy poetyckiej „Wtorkowe spotkania literackie”, zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską spowodowała, że zaczęła dzielić się swoją poezją z czytelnikami. A tak na marginesie - moim zdaniem to podział na poezję profesjonalną czy nieprofesjonalną jest sztuczny, gdyż poezja może być po prostu dobra lub zła.

Peplińska, ośmielona konstruktywną krytyką oraz szczerą zachętą doświadczonych kolegów po piórze z Grupy, nabrała wiatru w żagle, zdecydowanie poprawiła warsztat pisarski i już jako doświadczona poetka zaczęła wydawać profesjonalne, własne tomiki wierszy.

W 2008 roku ukazał się jej debiut książkowy pt. „Łzy toczą wstążkę na mej twarzy”. Podejmowane tam tematy wydawały się czasem banalne, to były jednak pozory, bo wyraźny w tekstach zachwyt nad światem, a szczególnie przyrodą i obcowanie z nią powodują, że jej wiersze to swoiste wręcz hymny na cześć ptaszków, drzew, uprawy roli, wiatru, obłoków, budzenia się wiosny, nadejścia jesieni czy mroźnego oddechu zimy.

Rok później wydaje drugi tomik pt. „I uszatkę bałwan dostał”. Peplińska zebrała swoje i kolegów z Grupy ulotne wiersze dla dzieci, których tematyka oscyluje wokół jej ulubionej przyrody (wszak wiejskie dzieci spotykają się z nią na co dzień), świąt wielkanocnych i bożonarodzeniowych, Dnia Dziecka i Mamy czy dożynek.

I jak to u wiejskiej kobiety (co rok Prorok - bo tom poezji przez prawdziwego poetę traktowany jest jak dziecko) - rok później ukazuje się niniejszy wolumin pt. „Dziś mandarynki straciły twarz”.

Wspomniane mandarynki są dojrzałe, jak dojrzałe są zamieszczone w nim wiersze. Peplińska wraca do swojego ulubionego tematu - miłości, przemijania, młodości czy wspomnień o najbliższych, szczególnie matki.

Podmiot liryczny większości tekstów to kobieta dojrzała, po przejściach. Wierzy, czy bardziej wspomina młodziące pocałunki, czy uniesienia, cyt.:

*„Pocałuj mnie tak
Jak kiedyś
(...)
Kiedy jeszcze
Wierzyliśmy w miłość”
(***)*

Wspomnienia są bardzo silne, szczególnie pierwsze pocałunki czy miłości. Bo wtedy wciąż jesteśmy młodzi, piękni i kochamy. Kochamy świat i ludzi; cyt.:

*„Wspomnień sukienkę będę miała
We włosach wpięty kwiat młodości
Ty jasnych pragnień parasolem
Otulisz szept słów w barwie nocy”
(„Lusterko westchnień”)*

Poetka wciąż chce lub bardziej - czuje się podlotkiem, tęskni (jak dobrze wychowana pensjonarka) do delikatnych i dyskretnych pieszczot, czy pocałunków, cyt.:

*„Wołałam swą młodość cichym westchnieniem
Ona zaś kiwa tęsknoty echem”
(„Sentymentalny spacer”)*

Jedna z teorii psychologii mówi, że człowiek w miarę upływu lat, czyli po prostu starzenia się, zaczyna sobie przypominać coraz więcej szczegółów nie tylko z młodości, co z dzieciństwa. Dlatego Peplińska często przywołuje i wkracza we wspaniały ogród szczęśliwego dzieciństwa, cyt.:

*„Malwy całujące ząbki płotu
Śmiejące się orliki całe w zalotkach
(...)
Tak bardzo chciałabym poczuć
Płatek róży na swoim policzku”
(„Zapach wspomnień”)*

Mimo nostalgicznych powrotów do krainy wiecznej młodości poetka podziwiając wiejskie krajobrazy i jeszcze nie skażoną, słupską przyrodę zdaje sobie sprawę, że w owym rozpatrywaniu czegoś jej jednak brakuje, cyt.:

*„Rozpłakało się niebieskie lico
Posypały złociste tęsknoty
Stąпам po podmokłym dywanie
Brak mi oczu szczęściem błyszczących”
(***)*

Motyw rozrachunkowy dotyczy nie tylko miejsc, w których wychowała się autorka, okalającej przyrody, pierwszych chłopców czy imprez świątecznych, ale najbardziej osobistych, które tkwią w sercu jak drzazga do dzisiaj nie wyjęta. Do najbardziej przejmujących należy wiersz pt.: „Nad twoim progiem jutra”, cyt.:

*„Stanęłam przy twoim grobie
Nawet modlić się nie umiem
Słowa uciekły
(...)
Będziemy tylko my*

Porozmawiamy

Pomilczymy

Ja i ty

Mamo...”

Ten tom jest nie tylko klasycznym przykładem poezji kobiecej (czy można dzielić prawdziwą poezję na kobiecą i męską?), czytając go na pewno wzruszymy się późnym wieczorem, gdy dopadnie nas chandra.

Warto taki trud ponieść.

Mirosław Kościeński

Wiceprezes Słupskiego Oddziału

Związku Literatów Polskich

Rozdział I

ZGUBIŁAM PAMIĘTNIK

DZBAN NAJSZCZERSZYCH UCZUĆ

To nie błękit tak ujął za serce
Wśród rozlewisk nadmorskiej krainy
To nie trawy z kwiatami w podzięce
Pocałunek złożyły na niby

To nie ona co chowa się cała
Pod zielonych drzew płaszczem
I z uśmiechem matczynym każdego
Dobrych uczuć dłonią głaszcze

To nie śmiechy mew klekot bociana
Daje uszom najśłodsza muzykę
By się szczerze zatracić już z rana
I do nocy smakować rytmikę

To jedyny bez zbędnych błyskotek
Skarb ukryty w jaskini wspomnienia
Dzban po brzegi wypełniony miłością
Prawdziwą nie tą w marzeniach

To dziecinne zabawy niewinne
I młodości wór ideałów
Dorosłego życia problemy
Praca pot od upałów

To łzy szczęścia udanych pragnień
Albo bólem skręcone dłonie
Ale razem wspólnie na zawsze
Takim obrazem to serce płonie...

ZAPACH WSPOMNIENI

Malwy całujące ząbki płotu
Śmiejące się orliki całe w zalotkach
Pamiętam
Stoisz wśród nich jak róża (pewna)
Zerwał się wiatr
Złośliwie łamał łodygę
Rozrzucając liście
Do dziś leżą w naszych myślach
Pachną zielenią ogrodem dzieciństwa
Opierasz się lekko o sztachetowy balkonik
Podchodzę do ciebie
Oczy szczypią
Tak mocno chcę cię nadal widzieć
Dlaczego odwracając głowę...
Tak bardzo chciałabym poczuć
Płatek róży na swoim policzku

LETNIE IMPREZY

Wśród złotych skrzydeł
Falujących zapachem żyta
Peszą się rzęsiska jęczmienia
Kolby szczerzą zębiska
W zielonych sukienkach

Strojnje na polnych salonach

Pszenica kłania się w pas
Tuż przy niej rzepak we fraku
Rozplątuje zbrązowiałe poły marynarki

Przejęte towarzystwo zbożowych figur
Prostuje się dumnie przed gośćmi

Szerokim wachlarzem kroczy parada
Gospodarze włodarze księża

Podniebne łoże zagrały kankana
To nie ta impreza O Boże!

Tu ptactwo speszzone pokornie przeprasza
Skubiąc ziarna z główek

W ogrodach orliki mieczyki
I szereg pustych makówek...

Rozpłakało się niebieskie lico
Posypały złociste tęsknoty

Stąpam po podmokłym dywanie
Brak mi oczu szczęściem błyszczących

Myśli z łoskotem wirują pod czapką
Jak pozbierać pragnienia wszystkie?

Chowam w pośpiechu bezradność
Smutna codzienność wietrzyskiem gwizdze

Wracam w szal dumania okryta
Szumią topole na dobranoc
Nim gwiazda nadzieją błysnie
Zastuka w szybę uśmiechnięte rano

BURSZTYN

Rozsypał igiełki
Czas w roztargnieniu
Żywicą
Zapłakały drzewa
Skamieniała twarz
Słonym pocałunkiem
Pożegnała życie

Przyfrunęła mewa
Ciekawością wiedziona
Co kryją pieniste bałwany

Słonecznym uśmiechem
Mieni się malutki kamyk

Niezwykłe to czary
Zdobily lico
Miodowych barw
I cieni

Piaskiem skąpany Jantar
Ozdobą nadmorskiej ziemi

Lipcowych pocałunków
Muśniętych słońca blaskiem
Bukietów wonnych pragnień
Zroszonych nocnym szeptem
Brak mi
Tęskniących spojrzeń turkusu
Morskiej falistej sukienki
Broszki piasku z foremki
Dziecięcych radości
Brak mi
Zgubiłam pamiętnik



JESZCZE TYLKO...

Dotknąć spojrzeniem nieba
słoneczny całus pochwycić
musnąć turkus Bałtyku
otulić chustą mleczyków

Zagrać z wiatrem w berka
zatańczyć z boćkiem walczyka
dogonić pannę Majówkę
co w tęczowych barwach fika

I jeszcze serce poprosić
by brawa biło miłości
wachlarzem rzęs mu wtórować
ku obopólnej radości...

NIE JESTEM ŁAKOMCZUCHEM

Kłaniają się panny jarzębów
W czerwonych kapeluszach
Nieśmiało
Kasztanowce dumne
W zielonych kolczatkach
Szczera kły
Wiatr usypał dywan z listowia
Podniebne klucze otwierają drzwi
W wianku astrów splecionych
W owocowe bogactwo
Z koszem sadów ogrodów
Wchodzi jesień złocista
Kusi miodowym plackiem
Wieczornych biesiad
A mnie jest szkoda lata

...nim słoneczny pędzel ubarwi smutne oblicze
jeszcze wiele chwil upłynie lecz ich nie policzę

będę stała tak w zachwycie lica młodej panny
będę łykać słodki wietrzyk oddech jej poranny

a gdy rzęsy co skrzydłami poszybują w niebo
ja ubiorę błękit marzeń musnę skrawek jego

wplatać będę świeże trawy w zieleni korale
i tańcząc w rosy lustrze cieszyć będę balem

a gdy woni krokusami skropię serce moje
schowam wiosny ów obrazek pod spojrzenie twoje...

SENTYMENTALNY SPACER

A gdzie to ognisko z polany pod lasem?
Gdzie śpiewy śmiechy i plany
Gdzie rzeka czysta kajaki biwaki
Ryby smażone w namiotach raki?
A gdzie spojrzenia w noc pełną czarów
Gwiezdnych całusów koc do przykrycia?
Gdzie strach przed tatą i mamy wsparcie
Przystojny chłopak dumny na warcie?
Pierwszy łyk wina pod strachem duszy
Słowo wpatrzone w niebieskie oczy
Bukiet Twych kwiatów co się ususzył?

Dziś wspomnieniami stąpam po trawie
Która mnie muska rzewnym oddechem
Wołam swą młodość cichym westchnieniem
Ona zaś kiwa tęsknoty echem
Zwijam tę kartkę pamięci w inne
Związując w serdeczności wstążkę
Chowając w skarbczyk słodkich uniesień
Zaczynam zbierać owoce winne
By w nich ułożyć nowe radości
Za które łezką okryję czule
Gdy już usiądę w fotel starości
By się zatracić chętnie w nie wtulę

Cicho szeptana modlitwa
Kołysze w ramionach mogiłę

Anielskie skrzydła trzepocą
Tęsknotą matczyną

Kocykiem pachnących zniczy
Przykrywa przed chłodem ciemności

Na dowidzenia błyszczy łza
Pozostawiona na kamieniu...

NIC TO

Spod skrzydeł wyrwać spojrzenie świata
Sycić oddechem podniebnej piany
Wtulić w woń kwiatów
Smakować nektar dziecięcych myśli
Bawić się śmiechem beztroskich kartek
Z notesu życia
Cofnąć wskazówki tylko troszeczkę

Ach te pragnienia łakomstwem płyną
Jak delikatny jedwab sukienki
Całuje dłonie niczym kawaler
Kusi młodością wspomnień deserem

Nagle spod ciemnej chmury
Strzała rozsądku po palcach ścięła
Cienkim patykiem apetyt wszelki
I zapał zniknął niczym sen błogi w koszmarze bólu

Ze smutkiem westchnął promyk nadziei
Nic to wszak nie doścignę wczorajszej niedzieli...



Po co ci było zbierać kasztany
Chodziłeś drogą przez pola lasy
Poprzez ścieżynki młodości zwiewnej
Zbierałeś widoki do pamiętnika
Zdjęcia znajomych rodziny chętniej
 Kiedy otoczył cię srebrny pałąk
 I zwinął w rulon proste spojrzenie
 To co odległe za tobą stało
 Przyblakło niespełnionym marzeniem
Od zawsze miałeś słabość do ziemi
W kieszeniach żołądzie kasztanów wiele
Tak ci mijały dni coraz wolniej
Samotność przyroda to przyjaciele
 Kiedy wędrówki kres nadszedł cicho
 Oddałeś wszystko bez płaczu żalu
 Zostały liście pożółkłe czasem
 Jak serpentyny po pięknym balu
Dziś nad twym grobem chyli się czule
Kasztanowiec kamrat młodości
Byś nie był smutny w pamięci błogiej
Zrzuca kasztany smak twej radości
 I kiedy patrzę na puste miejsca
 Gdzie się nie palą rodzinne znicze
 Wiem po co ci było kasztany zbierać
 Ludziki skaczą ty się uśmiechasz
Ja wdzięczna milczę...

Szał lipcowego wieczoru okrył pokój
Przez falującą firankę
Zagłęda zapach dojrzewających kłosów
Pod spódnicą komody tańczy świerszcz...

Siedzę wbita w fotel
Za drzwiami pyszczy Saba
Słucham rozmowy matki z córką
Dziwi mnie brak rodzicielskich uszu...

Czuję kwiat prośby w dłoń wciskający
Kolce słonych spojrzeń lądują w szklance

Wychodzę żegnając desperacki krzyk

Goni mnie odgłos pękającego szkła
Ucichł koncert...

SKRAWEK NIEŚWIADOMOŚCI

Jeszcze o tym nie wiesz
Jak bardzo kochasz te pola
Wiatrem falujące morze zbóż
Drzewa w sadzie oblepione
Wymalowanymi jesienią owocami
Skrzypiący wóz kartofli
Bolących pleców smak
Zamiast niedzielnych spacerów
Jeszcze o tym nie wiesz
Jak bardzo będzie ci brak
Dziecięcych zabaw w kałużach
„nudnych” rozmów pod lipą
Mamy smakołyków
Dziadkowych wspominków
Taty mądrości życiowych
Które ci tak „truł” co dnia
Szkoly młodzieńczych miłości
Pierwszych potyczek dorosłych
Jeszcze nie wiesz jak brak
Gdy siwy welon na głowie
Zmarszczek muszka pod szyją
Trzęsące się dłonie
Jeszcze nie wiesz jak brak
W smutnych kolorach samotności
Pustych pokojach i łzach
Gdy starość za przyjaciela
Brzęczącą muchę ma...

Uśmiech złocistej bramy
Po horyzontu twarzy
Zostawił lata dzień
Na pożegnanie

Szaleją oddziały komarów
Zwiastując nieba płacz

Sygnal karetki przeleciał
Zmierzchu ciszę

Odfrunął życia ptak

Czarnej kołdry ramiona
Rozłożył księżyc
Tuli złamane serce

Jak zasnąć?

Jesień ociera łzy
Ukradkiem odkładając
Zimowy płaszcz

Rozdział II

TULĘ SIKORKI DO PIERSI

Pełna obietnic
Warkoczy pragnień
Dotyków rozkoszy
Dumna
Przewrotna
W płaszczu ze wspomnień
Z torbą łez
Odchodzi w nieznane
Ciągnie za sobą
Szał sennych marzeń
Z kieszeni
Wystaje naiwność
Tak właśnie spaceruje
Przez życie
Miłość

W NIEMYM POTRZASKU

Słońce w rzepaku schowało tchnienie
Cmoka spiekotą ziemskie ramiona
Szuka swobody życia pod cieniem
Dusząc nadzieję w bezdechu kona

Jeszcze ostatnie rzuca spojrzenie
Pełne słodczy wspomnień młodzieńczych
Nim się okryje błogim westchnieniem
Śmierci firaną pustych pajęczyn

Rodzi się kropla żalu pod rzęsą
Szuka przeróżnych ścieżek istnienia
Płyną potoki welonem trzęsąc
Nikną po szłochu traw uniesienia

Na wypalonej żarem rozterce
Przestają szeptać błyski podniebne
I wysuszone przybladłe serce
Śladem miłości ginie haniebnie



PACIORKI MIŁOSNYCH UNIESIEŃ

A kiedy skrywasz wachlarz w sercu
Przecudnych barw uniesień oddech
Dotykiem pieścisz...
Słodki nektar rozplywa czaru
Szept podniebny...
Skrzydłami wzbijam się radośnie
Pragnę dogonić klejnot rozkoszy
Ty pocałunkiem wiatru trzepotem
Próbujesz zatrzymać ulotną chwilę
Zamykasz oczy klamrą rzęs złotych
Nie chcesz by jawa skradła marzenia...
Promyk nadziei rozścielasz potem
Kluczyk miłości chowasz w kieszeni
Otwierasz oczy...
Tęsknisz i wzdychasz...
To także kamyk szczęścia uroczy

ZAGRAŁY DZWONY, SERCE ZAPŁAKAŁO

Wśród szeptów uczuć zamykam oczy
W dłoni myśli skrawki spojrzeń
Płoną w czerwieni wstydu...

Ocieram ściereczką nadziei...

Pokora biały obrus rozścieliła...

Jeszcze czuję zapach i moc popiołu
Poczułam dotyk...
Wiara mnie uzdrowiła...

PRAGNIENIE

Daj mi jeszcze łyk choć jeden
Niech upiję zmysły wszelkie
Daj porywem poruszone
Bicie serca czułe piękne
Niech odfrunę w czar uniesień
Jeszcze chwycę słodki pył
Czarodziejskich szeptów by
Wzbić się wyżej ponad innych
Szczęściem twoim zawsze być
Daj spojrzenie podniecenia
Niech upaja dzban rozkoszy
By odnaleźć zagubiony
Koral miłości
Bym w samotności
Wspomnieniem czułym
Okryła błogie tęskniące myśli
W księżycu blasku rozanielona
Czekała chwili
Gdy znów się przyśnisz...

ŻAR W PŁATKACH ZIMOWEGO KWIECIA

Pod powiekami srebrzystych rzęs
W dźwiękach tańczących sopli
Kołodrze śniegowego puchu
Skryłam dla Ciebie dar

Klaszczą gałęzie w bieluńskiej szadzi
Do taktu skrzypi mróz
Orkiestra wróbli i dyrygent gil
Serenadę dla Ciebie grają

Tulę sikorki do piersi
Spragnione ciepła
Wiję tęsknotą gniazdo
Prószą śniegowe płatki

Stoję w brylantowej sukni
Lodowych gwiazd koronie
Podaję Ci serce na dłoni
Płonie ma miłość płonie...

PO CO MI DAŁEŚ NADZIEJĘ

Potargane słowa strzępki marzeń
Porozrzucane po pokoju
Łzy które nie mogą wyschnąć
I ta obręcz niemocy
Dusi nadzieję która ledwie oddycha
Ze strachu by nie spłoszyć samej siebie

Po co mi dałeś nadzieję
Kiedy wiara wypadła mi z kieszeni
Niczym koralik z najpiękniejszej sukienki
Wpadła w kratkę ściekowego jutra...

LUSTERKO WESTCHNIENÍ

Kiedy będziemy w srebrnych szatach
Pod kapeluszem zmarszczek sennych
Spójrzysz mój drogi w moją stronę
Wzrokiem tym pierwszym najpiękniejszym

Wspomnień sukienkę będę miała
We włosach wpięty kwiat młodości
Ty jasnych pragnień parasolem
Otulisz szept słów w barwie nocy

Będziemy dłońmi splatać myśli
W sercach bijących chować smutki
Tęsknić lecz stąpać pośród łąki
Przyjaźni czasu i nadziei...



Dajesz mi bukiet z drzew spadający
Łaskoczesz wiatru chłodnym oddechem
Usypiasz czapli płaczem rozstania

Lecz brak sytości ciepłych koralii
Jarzębinowe paciorki smutne
Chmurnym spojrzeniem niebo ma dąsy

Tak bym chciała zakwitnąć później...

KOCHAĆ

Pod skrzydłem Amora spojrzenie rozścielić
Oddech pochwycić westchnień rozkoszy
Wręczyć spragnione usta
W czekoladowym uśmiechu
Apetycznie w kokardę obietnic związane

A kiedy słone dłonie
Przez palce bólu łyży przepuszczą
W huku bębniącym serca lękiem
Upaść na bruk jedności tchnieniem
Kryształu rozpaczy dźwiękiem

W PREZENCIE

Na końcu świata
W spienionych falach
Odnajdę westchnienie
Pod drzewem starym
Przy słońca blasku
Marzenie
W niebiańskim kluczu
Ptaków ramionach
W złocistej strzale
Burz nawałnicy
Rozanielona
Będę czekała twego powrotu
Szczęścia spragniona
Wręcę ci bicie serca tęsknoty
W tiul łez koralu splecione
Byś drogę poznał kresu
Kochanki
Oczy zamglone
Dam ci naszyjnik od pocałunków
Złożę go w dłoniach twoich
Byś nigdy więcej drogi nie zgubił
Żył w myślach moich
Jeszcze otulę rzęsy ze snu wiankiem
Byś był mi zawsze przyjacielem mężem kochankiem

KOCHAJĄC

Dla Ciebie wzbiję się do nieba
Ulecę nad błękity wszelkie
Trzymając skrzydła spojrzeń twoich
Tuląc do słów splecionych szeptem

Poproszę o anielskie pierze
By z puchu utkać szal dla ciebie
Okryję czułości wiankiem
Przykryję miłosnym westchnieniem

Dla Ciebie przejdę w słońca blasku
Pustynię trosk i lęku morze
Spiję kropelki porannej rosy
W bólu utonę pokorze

Wezmę ze sobą aromat wspomnień
Ukryję w sercu bardzo głęboko
Potem zapłaczę wachlarzem tęsknot
Kiedy już będę u bram wysoko

Przyślę Ci tylko sznur mych koralu
Z pereł uniesień naszego życia
Dodam puzderko z pocałunkami
Wszak nie ma już nic do ukrycia

GDZIE JESTEŚ?

Byłeś w ramionach młodzięńczych marzeń
W słodczy miodu wśród łąk kwiecistych
Przy moście pragnień w palecie zdarzeń
Tamą uniesień potoków bystrych

Byłeś wytchnieniem myśli wieczornych
Zapachem maciejki klekotem bociana
Spojrzeniem dziecka zabaw bezbronnych
Tęczą barw cudnych od nocy do rana

Dlaczego w burzy powodzi kropel
Nawet w upalnym błękicie nieba
Staje się z ciebie lodowy sopel
Znikasz choć ciągle ciebie potrzeba?

Pocałuj mnie tak
Jak kiedyś
Pod drzewem
Brzozy
 Co przy polnej
 Drodze
 Stała samotna
Przytul mnie tak jak kiedyś
Pod olbrzymią bramą
Zabytkowego kościoła
 Bądź ze mną
 Tak jak kiedyś
 Kiedy nie baliśmy się
 Kłopotów
 Kiedy jeszcze
 Wierzyliśmy w miłość...



NIESAMOWITY NASZYJNIK

Serce senne marzenie
Purpurowy blask miłości
Nieszczęśliwe westchnienie
Bukiet uniesień radości

Uśmiech szczęścia wstążeczka
Nerwowy przysmak kpiny
Żartu chichotek bajeczka
Zarys twarzowej miny

Łza słony brylant morza
Rozpaczy koral przeklęty
Ulgi w oddechu zorza
Łyk ze śmiechu wyjęty

Serce łzawi uśmiechem
W gęstwienie odczuć bezkresnych
Zostawia bijące echem
Nieznany świat odwieczny

A przecież ten koral miłości
W broszę radości się zmienia
W ramionach szczerzej czułości
Kryształu słonych światłocieniach

Z JAWĄ NA BAKIER

Gdy drzewa do snu kołyszą
Wiatr kołysankę śpiewa
Ostatnie złote wstążki
Zdobią oblicze nieba

Gdy cichną wszelkie rozmowy
Ptaków zwierząt i ludzi
W najtwardszym sercu na ziemi
Uczucie błogie się budzi

W pościeli z pragnień tęsknota
Zdobi szarość zwątpienia
Budzą się we śnie rozkosze
I inne wielkie marzenia

I nie chcesz by dzień zapukał
W prawdę okiennej szyby
Chętniej życie odbierasz
To ze snu takie na niby



TAJEMNICA MIŁOŚCI

Są oczy w głębinie uczucia
Wachlarzem rzęs skąpane
Są łzy radością miłości
Jak wstążką kwiaty związane

Jest oddech pragnieniem skropiony
Jak rosa na liściach po deszczu
Jest klucz słodkiego kochania
Co schował się w tym wierszu

Choć bywa że jesteś daleko
To sercem od dawna w ramionach
Bezgranicznego oddania
Wiesz o tym ty i ona...

Z WIĄZANKĄ UCZUĆ

Z bukietem westchnień promieniem isker
Łopotem skrzydeł młodości
Pędzi przez pola lasy ugory
W amoku chwili tańczy zwiewnie
By się posilić ugasić pragnienie
W zachodnich barwach spokojniej zerka
Idzie błękitem odziana piękna
Twarz szczęściem dziwi wszystkich dokoła
Choć bywa smutna to jest wesoła
W sukni doświadczeń tak spaceruje
Miłość srebrzysta, gdy ją poczujesz...

Rozdział III

GDY SIĘ ZATRACĘ W CZASIE

SMUTNE BŁYSKOTKI

W podszytym futrem płaszczu nadziei
Skulonym kłębkim myśli wszelakich
Chowa się sprytnie niczym koralik
Naszyjnik z pereł damska odwaga

Czasem zabłyśnie w szale świetlistym
Krzyków przystroi suknię szkarłatną
Bijącym sercem spojrzy w marzenia
By się zabawić nawet najmarniej

A kiedy słony kolor żalości
Ocuci w szale stęsknione dłonie
Bezwstydnie rozda wszystkim dokoła
Kolczyki miłości dowody łzawe

I gdy ostatnie tchnienie odstąpi
Niczym sklejona rozsądkiem rana
Spłonie rumieńcem lico naiwne
Zostanie tylko po balu plama

PACIORKOWE CZARY

Kiedy tęsknię za Tobą Ojczy
Patrzę w przestworza z nadzieją
Westchnieniem otwieram bramy...

Uśmiechasz się do mnie oczami
Dobrocią świecisz ogromną
Idziesz błękitem odziany...

Jeszcze w dłonie chwytasz kosz
Myśli prośby moją niepewność
Łkają z wdzięczności podniebne barany...

A kiedy księżycową poświatą
Szeleszczą niebiańskie firany
Modlę się z wiarą dziękując
Za moc i nowe plany...

WSPOMNIENIA W MARZENIACH

Znalazłam dzisiaj Twój uśmiech czuły
W tortach błotnistych przybranych liśćmi
W wianuszkach koralów z kamyczków śliskich
Wydartych kartek pamiętnik mglisty

Spojrzenie Twoje było w wierszykach
Pisanych jeszcze w zielony notes
Bym się uczyła bym była bystra
Do tego jeszcze całus ze szminki

Zapach tak czuły jak obłok biały
Co się leniwie kładzie na niebie
Tuli do dzisiaj moje marzenia
W kaczeńcach malwach tam szukam Ciebie

Dotykasz twarzy dłońmi tak lekko
Po dniu wędrówki gdy leżę w łóżku
Chowam się w Ciebie jak kiedyś dziecko
A później wołam moje „wiewiórki”

Chcę byś wraz ze mną i je tuliła
Gdy mi zabraknie ciepła w ramionach
Byś je uczyła byś zawsze była
Gdy mnie zabraknie gdy śmierć pokona

Płatkami obsyp łzy co popłyną
Oddechem dodaj nadziei moc
I szepczaj o mnie tęsknoty welon
Niech ciepłem świeci im w każdą noc

NAD TWOIM PROGIEM JUTRA

Jesień deszczem chlapie po twarzy
Wiatrem tnie jak różgą po plecach
Stąpam po trawie
Nic widzieć nic mówić nie mogę

Stałam przy twoim grobie
Nawet modlić się nie umiem
Słowa uciekły
Myśli kłębią się różne
Zła jestem
Nie o tym chciałam ci powiedzieć
Nie o tych wszystkich bzdurach codzienności

Próbuję sobie wyobrazić twą twarz
Nawet nad tym skupić się trudno

Odchodzę obiecując

Gdy następnym razem stanę
U twego progu jutra

Będziemy tylko my
Porozmawiamy
Pomilczymy
Ja i ty
Mamo...



W TEJ WŁAŚNIE CHWILI

Jakaż to siła błękity zrywa
Targa na strzępy puchy podniebne

Cóż to za moc mknie poprzez życie
Co nam zostawia skarby potrzebne

Gonię ją wzrokiem dłońmi chcę schwytać
Pragnę do piersi przytulić szczerze

Lecz jasność każe skłonić me ciało
Oddać radosny hołd cudu w wierze

Zamykam oczy słucham uważnie
Stojąc jak posąg skalnej łupiny

I widzę blaskiem skąpane twarze
I moc i siłę czar tej dziecińcy

Chcąc oddać pokłon usta muskają kolędy słowa
Iść w świat nieznany jasności szukać jestem gotowa...

Pod powiekami lipy zasnęłam
Przykryta marzeń kocem

Tańczą myśli moje...
Ktoś zerwał je do kosza
Uważa za swoje

Jak ci to powiedzieć
Zielarko pani lasu
Przyszłam tu na chwilę
Potrzebuję czasu

Niech mnie nie kęsają
Owady tak zajadle
Dadzą życiem nacieszyć

Weź z drogi mojej konar
Sznur pajęczyny
Bym nie szukała w bólu upadku
Przyczyny

Nie proszę o dywany salony
Niech mnie otuli choćby
Dąb stary pochylony

Niech opowie z doświadczenia
Jak przejść ścieżynę życia
By twarzy nie zmieniać

Choć czas goni z podmuchem
Sił mocy niezliczonej
Pozwól się zmęczyć...
Tej jeszcze nie strudzonej...

Już chwytam pocałunek nieba
Skrywam go w głębi westchnienia
Dotykam krawędzi skrzydeł
Anioła przebaczenia

Jeszcze pod powiekami kryształ
W koralu sznur wplątany
Podaruję w podzięcie
Obaw jutra zawiązany

A kiedy przyjdzie po mnie
Muśnicie Morfeusza
Oddam się jak kochanka
Zatańczy cudnie dusza

Tylko nie krzyczcie na mnie
Z rozpaczą cienie moje
Gdy się zatracę w czasie...

Już się nie boję!



Witam Cię Panie Jezu
W gwiazdach na niebie
W śnieżnej szacie zimowej
W blasku choinki
W wigilijnym barszczu
W zapachu sianka

Witam Cie Panie Jezu
W dziecięcym uśmiechu
We łzach matki
W tęsknocie
Witam w miłosnym westchnieniu
W trosce rozpaczy w marzeniu
Witam blaskiem niebiańskim natchniona
Przepraszam za zwątpienie
Zawstydzona
Proszę o nadzieję
Zgubiła mi się pod brudami
Dzisiejszego świata...

WIGILIJNE SZEPTY

Tańczą radośnie płomienie strażników żłóbka na stole
Zapachem utkany obrus blask bieli rozmywa we mgle
Skrapla się perlą po policzku
Przy drzewku kolorowych pamiątek
Szukam śladu twojej dłoni
Serce tęsknotą płonie
Dotykam pustego talerza nie tego od tradycji
Twojego
W uszach wigilijne szepty niewypowiedzianych zdań
Próbują nucić kolędę
A ja tak bardzo chciałabym cofnąć czas
Kiedy w wigilijny wieczór...
Mamo...
Dziś nawet mandarynki straciły twarz...

CICHO CICHUTKO

Cicho cichutko
Bez poklasku
Bez salw
Przyszedł
W ramionach Matki

Tylko petardy z gwiazd
Niebo rozsypało
W pośpiechu
Tylko dywan srebrny
Aniołów
Rozłożył swe szarfy
Magiczne

Tylko bydło w stajence
Przyklękło
Tylko ludziom blask gwiazdy
Oznajmił
Stało się to, co się stać miało

Nawet drzewa
Z wiatrem w zgodzie
Listkami nuciły kolędę...

Cicho cichutko...

SPEŁNIENIE

I nadszedł dzień
Kiedy niebo zapłakało
Wiatr wstrzymał oddech
I tylko serce mocy drżało...

A kiedy blask otworzył
Niedowiarków myśli
Łzy w sznur połączyła miłość

Dzwonić poczęły stworzenia
Przy świątyni światła...

I zwyciężył Pan

Umiłowało serce bez granic
A cierpieniem skropiona korona
Zakwitła nadziei kwieciami

Uśmiechnęło się lazuru oblicze

Wiara po świecie rozścieliła powoje...



Oddaj blask oczu
Spojrzenie marzeń
Siłę i chęć
Zwróć niewinność
Beztroskę
Jeszcze radość
Tę płytką też daj
Nie zapomnij o wierze
Naiwności
Dołącz choć skrawek miłości
By w zimowym oddechu
Znów zakwitł
Choćby na chwilę
Maj...

WTEDY ZASYPIA POD PŁOTEM

Idzie do przodu miarowym krokiem
Trzyma pod pachą ciekawość świata
Czasem przyspieszy często odpocznie
Pełny zapału do nieba wzłata

Jednak gdy kłopot go deszczem schłapie
Poci gorączka zadra w podeszwie
Staje spogląda szukając gniewnie
Winnego schwytać pragnie za rękę

A gdy przygasa blask jego oczu
Oddechem cichym kładzie w poszycie
Srebrnych listowi puchu ze zmarszczek
Wtedy zasypia pod płotem życie

A TO POLSKA PŁACZE

Zachmurzyło się niebo nad Polską
Roniąc łzy szkarłatem boleści
Wstrzymał oddech pęd życia
Smutkiem flaga szeleści
Tłum chce ogrzać zmrożone
Serca rozpaczą przebite
Palą się zniczy tysiące
Napisy pamięci wyryte
Jedność siłą otula
Dzieci narodu płaczące
Nawet zamilkły w gniazdach
Bociany klekoczące
Zdaje się koniec w niemocy
Strach pytania śle w myśli
Mając cichą nadzieję
Jutro nowe się przyśni
Jednak jawa okrutna
Pcha do przodu wytrwale
Żyj, bo tobie to dane
Nie jesteś rywalem
Chociaż ciężkim westchnieniem
Lico Polski oddycha
Słysząc szepty przyrody
Budzi się muzyka
I choć jeszcze niepewnie
Stawia kroki do przodu

Wschodzi zboże zasiane
Silniejszego narodu
Matka ziemia je tuli
Poszarpanym obliczem
Ale nadal nam płacze
Łez tych nawet nie zliczę...

Nie mam ochoty w sobie
Nie mam siły woli
Kiedy jestem przy tobie
I widzę że cię boli

Nie umiem siebie okłamać
I szukać zrozumienia
A muszę się przełamać
Bo nie ma już wytchnienia

Więc idę jak na ścięcie
A ból me serce ściska
Gdy leżysz już w podzięce
Że śmierć jest taka bliska

POSŁOWIE

Nie jestem dyplomowanym literatem i plastykiem, dlatego zapewne nie wszystko, co zostało zawarte w tym tomiku spodoba się krytykom. Nie boję się tego, bo wierzę, że trzeba realizować swoje marzenia i nawet drobnymi kroczkami dążyć do perfekcji. Przecież tylko systematyczna praktyka czyni z nas mistrza. Dlatego, świadoma braków literackiego i artystycznego kunsztu, dzielę się moimi, nawet niewielkimi zdolnościami, chętnie. Mam w tym swój cel. Chcę pokazać innym, że nie trzeba mieć pełnej walizki pieniędzy, apartamentu w wielkim mieście, by realizować swoje marzenia. Tu, na wsi, gdzie mieszkam, bądź w małym miasteczku, na prowincji z pomocą życzliwych ludzi możemy też tworzyć, nie wstydząc się swoich korzeni i pozycji społecznych. Chcę pokazać, iż w każdym wieku możemy rozwijać swoje umiejętności, zdobywać wiedzę. Tylko od nas zależy czy podejmiemy się tego ryzyka.

Świetnym bodźcem do działania jest dobre słowo, radość czytelników, dla mnie także tych najmłodszych. Tego doświadczam. To najlepszy dowód na to, że to, co robię nie jest złe, a jeśli jeszcze ucieszy, pomoże (na przykład w pozyskiwaniu środków dla ubogich, chorych) jest dla mnie niewymiernym sukcesem i słodkim deserem. Kiedy spotykam się z najmłodszymi czytelnikami mojej ostatniej książki „I uszatkę bałwan dostał”, kiedy wręczam im moje własnoręcznie wykonane zabawki i inne podarunki, ich uśmiech i pełne radości słowa, spadają na mnie jak cukierki.

Pomimo zobowiązań zawodowych, rodzinnych, społecznych, podjęłam naukę, znajduję czas do pracy społecznej. Tworzę m.in. ozdoby z masy solnej, modeliny,

gliny, haftuję, rysuję. Prowadzę dziecięcą grupę teatralną „Uśmiechnij się” i kabaret „Babeczki”, do którego należę. Nadal piszę. Myślę, że swoją dotychczasową aktywnością, w tym także dwoma wydanymi już tomikami, wspomnianym wyżej „I uszatkę bałwan dostał” oraz wcześniejszym „Łzy toczą wstążkę na mej twarzy” udowodniłam, iż można przy odrobinie chęci i samozaparcia zorganizować sobie czas na wsi, nie nudzić się i jeszcze spełniać marzenia.

Mam nadzieję, że także wiersze zawarte w tym, trzecim już moim tomiku, swą miłością i ciepłem okryją też moich czytelników, że pomogą odnaleźć im skrzydła i wzbić się wysoko po marzenia.

Aldona Magdalena Peplińska

SPIS TREŚCI

Pod powiekami lipy zasnęłam	7
Rozdział I	11
ZGUBIŁAM PAMIĘTNIK	
Dzban najszczerzych uczuć	13
Zapach wspomnień	14
Letnie imprezy	15
*** (<i>Rozplakało się niebieskie lico</i>)	16
Bursztyn	17
*** (<i>Lipcowych pocałunków</i>)	18
Jeszcze tylko...	21
Nie jestem łakomczuchem	22
*** (<i>...nim słoneczny pędzel ubarwi smutne oblicze</i>)	23
Sentymentalny spacer	24
*** (<i>Cicho szeptana modlitwa</i>)	25
Nic to	26
*** (<i>Po co ci było zbierać kasztany</i>)	29
*** (<i>Szał lipcowego wieczoru okrył pokój</i>)	30
Skrawek nieświadomości	31
*** (<i>Uśmiech złocistej bramy</i>)	32
Rozdział II	33
TULĘ SIKORKI DO PIERSI	
*** (<i>Pełna obietnic</i>)	35
W niemym potrzasku	36
Paciorki miłosnych uniesień	39
Zagrały dzwony, serce zapłakało	40
Pragnienie	41
Żar w płatkach zimowego kwiecia	42

Po co mi dałeś nadzieję	43
Lusterko westchnień	44
*** (<i>Dajesz mi bukiet z drzew spadających</i>)	47
Kochać	48
W prezencie	49
Kochając	50
Gdzie jesteś?	51
*** (<i>Pocałuj mnie tak</i>)	52
Niesamowity naszyjnik	55
Z jawą na bakier	56
Tajemnica miłości	59
Z wiązanką uczuć	60
 Rozdział III	 61
 GDY SIĘ ZATRACĘ W CZASIE	
Smutne błyskotki	63
Paciorkowe czary	64
Wspomnienia w marzeniach	65
Nad twoim progiem jutra	66
W tej właśnie chwili	69
*** (<i>Pod powiekami lipy zasnęłam</i>)	70
*** (<i>Już chwytam pocałunek nieba</i>)	72
*** (<i>Witam Cię Panie Jezu</i>)	75
Wigilijne szepty	76
Cicho cichutko	77
Spełnienie	78
*** (<i>Oddaj blask oczu</i>)	81
Wtedy zasypia pod płótem	82
A to Polska płacze	83
*** (<i>Nie mam ochoty w sobie</i>)	85
 POSŁOWIE	 86

PODZIĘKOWANIE

Dziękuję pracownikom Starostwa Powiatowego w Słupsku, szczególnie Zbigniewowi Babiarzowi - Zychowi i Arturowi Wróblewskiemu - za pomoc i wskazówki wydawnicze, wójtowi gminy Dębica Kaszubska Eugeniuszowi Dańczakowi i dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Dębicy Kaszubskiej Wioletcie Masłyk - za wsparcie finansowe. Panom Jerzemu Fryckowskiemu - za cenne wskazówki literackie i Mirosławowi Kościeńskiemu - za ogromną pracę i czas poświęcony moim tekstom.

Autorka



To już trzeci tom Aldony Magdaleny Peplińskiej, poetki ze wsi Motarzyno w gminie Dębica Kaszubska (woj. pomorskie). Autorka pisze od ponad dwudziestu lat, lecz było to pisanie do przysłowiowej szuflady. Dopiero przynależność do nieformalnej grupy poetyckiej „Wtorkowe spotkania literackie”, zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską, spowodowała, że Peplińska, ośmielona konstruktywną krytyką oraz szczerą zachętą doświadczonych kolegów po piórze z Grupy, nabrała wiatru w żagle, zdecydowanie poprawiła warsztat pisarski i już jako doświadczona poetka zaczęła wydawać profesjonalne, własne tomiki wierszy. W 2008 roku ukazał się jej debiut książkowy pt. „Łzy toczą wstążkę na mej twarzy”. Rok później wydaje drugi tomik pt. „I uszatkę bałwan dostał”. Teraz mamy trzeci wolumin pt. „Dziś mandarynki straciły twarz”. Wspomniane mandarynki są dojrzałe, jak dojrzałe są zamieszczone w nim wiersze. Peplińska wraca do swojego ulubionego tematu - miłości, przemijania, młodości czy wspomnień o najbliższych, szczególnie matki. Ten tom jest nie tylko klasycznym przykładem poezji kobiecej (czy można dzielić prawdziwą poezję na kobiecą i męską?), czytając go na pewno wzruszymy się późnym wieczorem, gdy dopadnie nas chandra.